

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Redakcja: Adm. St. 10
ul. Rydza-Śmigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 60

MINISTER - ZDRAJCA STANU PRZED SĄDEM

Kulisy słynnego zamachu, ofiarą którego padł kanclerz Austrii — Dolfuss

WIENIEN, PAT. Dziś rozpoczął się przed sądem wojennym w Wiedniu proces dr. Antoniego Rintelena, jednego z wybitniejszych polityków austriackich doby powojennej. Oskarżony jest on o zdradę stanu w związku z zamachem stanu z dn. 25 lipca ub. r., kiedy to pierwszym czynem spiskow-

ców było ogłoszenie przez rząd wiedeński o ustąpieniu rządu Dolfussa i o objęciu władzy przez Rintelena.

Rintelen, chociaż należał do partii chrześcijańsko-społecznej wiadomym było od dawna, że gotów jest współdziałać z każdym stronnictwem, by tylko dojść do władzy. Mimo, że rządy kolejne nic

ufwały mu, to jednak wybitne zdolności Rintelena narzucały jego osobę przy tworzeniu gabinetów i prowadzeniu rokowań.

Piastował on począwszy od rządu ks. Seipla teki finansów, a następnie oświaty. Silną pozycję polityczną zawdzięczał Rintelen przedewszystkiem swemu stanowisku naczelnika krajowego Styrii. W kraju tym, gdzie prądy polityczne ścięrały się niezwykle gwałtownie był on

„niekoronowanym królem”. Tam też wszedł w kontakt z ruchem narodowo-socjalistycznym i pierwszy w Austrii docenił jego wielką siłę.

Ten ścisły kontakt z ruchem narodowo-socjalistycznym skłonił kanclerza Dolfussa

do radykalnego posunięcia — mianowania Rintelena posłem austriackim w Rzymie wbrew jego woli. Chodziło rządowi o usunięcie Rintelena

z wewnętrznej polityki austriackiej za wszelką cenę. Posunięcie to nie odniosło je-

nakże pożądanego skutku.

Rintelen nadal pozostał w styczności tak z centralą ruchu nar. socjalistycznego, jak i z jego przedstawicielami w Austrii.

W początku lipca ub. r. przybył on do Wiednia i pozostał tam aż do chybionego zamachu stanu, którego ofiarą padł kanclerz Dolfuss.

Rintelen został wówczas aresztowany,

a osadzony w więzieniu starał odebrać sobie życie wystrza-
łem z rewolweru.

Ciężko ranny walczył przez długi czas

ze śmiercią.
Proces potrwa parę dni i jak sądzi, nie wyświetli kulisy zamachu z dnia 25 lipca ub. r.

Niemcy objeli rządy w Saarze

BERLIN (PAT.) — Przewodniczący Komitatu Trzech Ligi Narodów, baron Alois, przekazał wczoraj w Saarbrücken władzę nad Saaram ministrowi Frickowi, jako przedstawicielowi sądu Rzeszy. Aktowi temu towarzyszyła wymiana przemówień między baronem Aloisem a ministrem Frickem.

Miasto Saarbrücken oraz całe Zagłębie przybrało w elce uroczysty wygląd. Ulicami i szosami maszerowały rozszalażone oddziały ze sztandarami i orkiestrami. Punktualnie o godz. 10 min. 15 odbyło się przed gmachem rządowym w Saarbrücken wywieszenie flagi o barwach Rzeszy.

Spieszyli na pomoc i zgineli

CASABLANCA (PAT.) Wczoraj wieczorem, z powodu burzy na morzu, kilka statków rybackich miało trudności przy wejściu do portu Casablancas. Jeden statek, rzucony przez fale na skałę, rozbił się. Załoga, oprócz dwóch rybaków, utonęła.

stał również na skałę i rozbił się. Pilot, mjr. Nilot, porucznik-mechanik i kilku marynarzy statku „Marechal Lyautey” również utonęli. Ogółem zginęło 14 osób, dwaj rozbitkowie przymają się jeszcze na skałach.

Statek ratunkowy „Marechal Lyautey”, ratując rozbitków, rzucony zo-

Przyjście im z pomocą, narazie, z powodu burzy, jest niemożliwe.

Koszty Pożyczki Narodowej

tematem obrad Sejmowej Kom. i Skarbowej

Wczoraj obradowała Sejmowa Komisja Skarbowa. Na wstępie przystąpiła do załatwienia wniosku klubu Narodowego w sprawie kosztów Pożyczki Narodowej. Wniosek kl. Narodowego opierał się na fałszywych pogłoskach, jakoby generalny komisarz Pożyczki, p. minister Starzyński, pobrał wysokie remuneracje.

Min. skarbu, Zawadzki, udzielił wczoraj szeregu wyjaśnień, z których wynikało, że koszty pożyczki wyniosły zaledwie 1.887.870 zł. Z tego drukiem obciążony i ich rozsyłka — 234.000 zł. Ogólne remuneracje i dodatki personalne wyniosły 228.143 zł. Min. Zawadzki przedstawił pełną listę osób, które otrzymały wynagrodzenie. Wśród nich znajdują się tylko 3 osoby, które otrzymały po 2.000 zł., zaś pozostali znacznie mniejsze sumy.

Wśród pierwszych trzech znajduje się b. dyrektor dep. tu w Min. Skarbu, Michalski (obecnie znajdujący się za kratkami więzienia).

Posel Rymar (KL Nar.) uznał wyjaśnienie rządu za dostateczne i przyjął jednogłośnie rezolucję, która stwierdza, między innymi, wyjątkowo niskie koszty emisji Poż. Narodowej.

Następnie, pos. Holyński (B.-B.) zreferował rządowy projekt w spra-

wie udzielenia rządowi pełnomocnictw do podwyższenia emisji biletów skarbowych z 200 do 300 milionów zł.

Następnie przyjęto projekt ustawy o podatku od cukru skrobiowego (używanego do wyrobu cukierków), oraz projekt ustawy o opodatkowaniu kwasu węglowego.

OD ŚWITU DO NOCY

W Mons (w Belgii) nastąpił wybuch gazów w jednej z kopalń. Z trzech robotników, którzy znajdowali się w szybie, dwóch wydobyto w stanie ciężkim, o trzecim brak wiadomości.

Francuska izba deputowanych uchwałała większością 427 przeciw 126 wotum zaufania dla rządu Flandrii, i odrzuciła na życzenie rządu, dyktując się nad interpelacjami o zgromadzeniach różnych lig politycznych i incydentach, wywołanych przez te zgromadzenia.

W Neapolu odbywa się dziś ładowanie materiału wojennego na okręty: „Antonietta”, „Belvedere”, „Battisti” i „Campidoglio”. Równocześnie do Neapolu ściągają ochotnicy i rezerwistów z Turynu, Florencji, Piacenzy, Bolonii i Taranto.

Katastrofa w kopalni „Modrzejów”

Pod zawalonym stropem zginęło dwóch górników

SOSNOWIEC (PAT.) W podziemiach kopalni „Modrzejów” pod Sosnowcem wydarzyła się wczoraj katastrofa górnicza

wskutek t. zw. „tąpnięcia” zawalił się na jednym z filarów strop, zasypując 2-ch górników Korsela i Bozka. Obaj ponieśli

śmierć na miejscu.

Po kilkugodzinnej akcji wydobyto na powierzchnię zwłoki obu ofiar katastrofy.

Emigrant polski ofiarą morderstwa

Zbrodni dokonali rodacy!

BUENOS AIRES (PAT.) W okolicach nowego portu w Buenos Aires władze bezpieczeń-

stwa odkryły zwłoki człowieka, znajdujące się już w stanie rozkładu. Przeprowadzona obdukcja zwłok wykazała, że zmarły padł ofiarą morderstwa przez uduszenie.

go dokonali w celach rabunkowych.

Wdrożone śledztwo wykazało, że zmarły był emigrantem polskim, nazwiskiem Franciszek Rutkowski, mordercami zaś byli trzej bezrobotni obywatele polscy, należący do jednej z mniejszości narodowych Sprawców zbrodni aresztowano. Przyznali się oni do popełnionego morderstwa, które-

Straszna śmierć 24 osób

PARYŻ (PAT.) W czasie burzy zatonała w porcie Casablancas hiszpańska barka rybacka.

Huragan przewrócił łódź ratunkową, która pospieszyła na pomoc barce. Załoga łodzi, złożona z 4 Europejczyków i 8 tubylców, zatonała.

HONOLULU (PAT.) W Honolulu spadł deszcz dyluwialny, który wyrządził niespodziewanie poważne straty. 6 osób zostało zabitych, 6 zaginęło. Strat materialnych jeszcze nie zdołano obliczyć. W każdym razie są one bardzo duże.

Po ulicach miasta krąży patrol, aby przeszkodzić ewentualnym rabunkom.

Biała śmierć

PARYŻ (PAT.) W Saint Jean Maurienne lawina śnieżna zaskoczyła grupę strzelców alpejskich, odbywających ćwiczenia terenowe na nartach w pobliżu fortu Thurra.

Zasypało 8 ludzi, z których 3-ej odratowali się sami, wychodząc z wypadku cało.

Na ratunek pozostałych wysłano ekspedycję ratunkową, która również natknęła się na lawinę. W drugim wypadku zasypało dwóch żołnierzy.

Obecnie prowadzona jest energiczna akcja celem uratowania wszystkich zasypanych.

Z giełdy

Obroty średnie, tendencje niejednoznaczne, bardzo słaba dla dewizy na Londynie. Banknoty dolarowe w obrotach notagiełdowych 5.21. Rubel złoty 4.55. Dolar złoty 887.4. Rubel srebrny 62.107 kopiejek. Bilonu srebrnego 0.71. Gram czystego złota 5.924. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 202.50—202.75. Funt sterling (banknoty) w obrotach prywatnych 23.48.

Minister Simon nie pojedzie do Moskwy?

Wizyte tej sprzeciwia się Francja

LONDYN (PAT.) — Gabinet nie powziął decyzji w sprawie wizyty w Moskwie i cała ta sprawa zaczyna ulegać zwłocze.

W kołach poinformowanych twierdzą, że oprócz pewnej opozycji ze strony niektórych ministrów konserwatywnych, obawiających się ujemnej reakcji wewnętrzno-politycznej, również rząd francuski nie ma okazywać zbyt wielkiego entuzjazmu dla projektu, aby obecnie W. Brytania zajęła się skolei Związkiem Sowieckim.

Stosunki z Moskwą uważane mają być dziś za domenę francuskiej polityki zagranicznej.

Francja bynajmniej nie życzy sobie, aby jakiegokolwiek inne mocarstwo wnikało w tę sferę wpływów polityki francuskiej. Mimo to wątpliwym jest, aby rząd brytyjski mógł z tej wizyty wycofać się bez poważnego narażenia na szwank swoich stosunków z Moskwą, które uległy

ostatnio znacznej poprawie.

Pozatem, niewątpliwie min. spraw zagr. wywiera silny nacisk w kierunku wizyty Simona w Moskwie. Jednakże niejasność sytuacji co do tej wizyty udziela się również prasie angielskiej, której informacje stają się mętne i sprzeczne.

Kula przeznaczona dla bandyty

uogótliła śmiertelnie chłoba

BUENOS AIRES (PAT.) — Donoszą z Santiago de Chile, że w chwili, kiedy z zakładu karnego uciekał bandyta Arturo Montecinos, żandarm, pełniący straż, oddał do uciekającego kilka strzałów, które nie raniły bandytę, lecz dwóch chłopców, przecho-

dzących w owej chwili w pobliżu miejsca wypadku.

Jeden z chłopców zginął na miejscu, drugiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Bandyta zdołał zbiec.

Czyżby włoski?

WIELKA WIEŚ HALLEROWA (P. A. T.) — Na łąki i torfowiska pod Olszowem, pow. monieckiego, przyjechały ostatnio dwa bociany. Przyłot bocianów o tej porze na Kaszuby budzi wśród ludności sensację.

Ko wygrał na dolarówce?

W sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu odbyło się ciągnięcie dolarówek. Główne zainteresowanie skupione było na najwyższej wygranej w sumie 40.000 dolarów. Wygrana ta padła na numer 24336.

Przez ten padły wygrane na następujące numery:

- 8.000 dolarów na nr. 920902.
- Po 3.000 dolarów na n-ry: 878931 287314 692160.
- Po 1.000 dolarów na n-ry: 1357308 1330488 1490783 787006 337047.
- Po 500 dolarów na n-ry: 755525 73242 629372 714818 331341 825405 269834 1462205 810038 1497509.
- Po 100 dolarów na n-ry: 1448417 621121 29560 444977 406171 595357 714878 311003 649120 946742 359834 150244 509417 626808 1134580 694645 397118 1498747 644397 392412 613174 722678 702407 1262769 1229437 1124886 456581 1027176 11665498 1435470 372215 895043 816422 47002 474131 519437 1390340 1492257 26194 1242280 85613 346200 648195 439925 49532 737133 58861 687415 49798 520073 849648 1174048 1308170 866574 104658 1205578 335158 1179814 545230 312521 624054 190395 990825 658281 953991 43841 648157 754793 329438 717787 357814 1011324 1219956 630481 1159641 702876 414060 797864 1448334 52165

Listy z Berlina.

Smutny los 100 tysięcy Polaków w Trzeciej Rzeszy

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

Może nie wszystkim wiadomo, że w Niemczech przebywa do tej chwili około 100 tys. Polaków, obywateli polskich.

Są to dawni Polacy emigranci sezonowi, którzy wyjechali na roboty do Niemiec w okresie pomyślnej konjunktury gospodarczej i osiedli już tam na dłuższy okres czasu. Do niedawna emigrantom tym

powodziło się niezle.

Niejedna rodzina zdolała zgromadzić oszczędności, czasem nawet bardzo poważne, z które mi każdej chwili wyjechać mogła do kraju, by tu, za oszczędzony grosz otworzyć warsztat pracy. Ale od chwili wprowadzenia obostrzeń dewizowych, zamykających w zupełności wywóz wszelkich walut za granicę Niemiec, sytuacja naszych emigrantów w Niemczech uległa za sadniczej zmianie na gorsze.

Z chwilą wydania przez rząd niemiecki obostrzeń w sprawie wywozu walut, emigrant nasz stał się prosiutkiem niewolnikiem. Według najnowszych rozporządzeń bowiem, wolno wywieźć z Niemiec na osobę zaledwie 10 marek, lub równowartość w walutach obcych, czyli około 20 złotych. Emigrant nasz przeto nie może wyjechać z Niemiec, pozostawiając tam zdeponowane swoje oszczędności, albowiem natychmiast, po przekroczeniu granicy, stanie się ciężarem państwa polskiego i musiałby być utrzymywany z funduszy publicznych. W konsekwencji, te ostre zarządzenia walutowe prowadziły prosiutką do dramatów, a często do sytuacji wprost paralizującej.

Na krótko przed Bożym Narodzeniem, jeden z emigrantów polskich zamierzał wyjechać do Polski na urlop i przy tej sposobności, zamierzał wywieźć z Niemiec trochę swych oszczędności aby je ulokować w kraju. Starł się przeto u miejsce

wych władz o pozwolenie wywiezienia pewnej gotówki, a gdy mu odmówiono, zresztą w myśl obowiązujących przepisów, ukrył przy sobie 1.700 marek i zamierzał je przewieźć potajemnie przez granicę. Tymczasem na granicy wzięto naszego emigranta

do osobistej rewizji.

pieniądze znalezione i skonfiskowano, a nieszczęsnego urlopnika osadzono w postępowaniu administracyjnym na 8 tygodni aresztu. Nie wiadomo nam, czy skonfiskowane pieniądze stanowiły cały kapitał emigranta, czy też tylko jego część. W każdym razie przyjąć należy, że 1.700 marek reprezentuje oszczędności kilku lat ciężkiej pracy robotnika rolnego w Niemczech.

Takich wypadków jest więcej. A oto inny: Od pewnego czasu wracają do Polski reemigranci polscy z Francji i przeważnie wiozą ze sobą pewne oszczędności. W tym wypadku należy zgłosić na granicy niemiecko-belgijskiej Aachen przewożoną sumę i wykazać ją następnie przy wyjeździe z Niemiec w Nowym-Zbąszyniu. O-tóż i tu dzieją się rzeczy karygodne. I tak niedawno wracający z Francji reemigrant zadeklarował w Aachen 500 zł. Urzędnik celny przybliżył mu na szporce odpowiednią pieczętkę, ale „pomylił się” o jedno ze

ro i zezwolił emigrantowi na wywóz z Niemiec nie 500, lecz 50 zł. Pazy wyjeździe z Niemiec odebrano naszemu reemigrantowi bez pardonu 450 złotych i skonfiskowano je, ku jego rozpaczy. Nie pomógł tu

ani płacz, ani błaganie

reemigranta, ani powoływanie się na świadków.

A oto inna forma tych „przyjemności”: Pewien inżynier polski, specjalista od nafty, zatrudniony był przez wielką angielską kompanię naftową przy budowie rurociągu naftowego z Mossulu do Egiptu.

Pracując przez szereg lat w gorącym klimacie,

nabawił się ciężkiej choroby tropikalnej.

Leczył się na miejscu, później wyjechał do Anglii i za poradą tamtejszych specjalistów, wyjechał do Monachium, gdyż tam właśnie żyje jeden z najstarszych specjalistów chorób tropikalnych. Leczenie wymagało osiedlenia się naszego

inżyniera na pewien czas w Niemczech. Gdy podręczna gotówka, jaką posiadał wyczerpała mu się, przekazał sobie z Londynu do Monachium 2 tysiące funtów szterlingów, z których spotrzebował tylko część i resztę zamierzał z sobą zabrać, opuszczając definitywnie Niemcy. Tymczasem wobec obostrzonych przepisów walutowych, gotówki tej wywieźć już dziś nie może. Nic nie pomagają wszelkie tłumaczenia i dowody bankowe, że gotówka ta przkazana została z Londynu i nie pochodzi z Niemiec. Inżynier ten

żyje obecnie w Polsce w biedzie, podczas, gdy pieniądze jego leżą nieużytecznie w banku niemieckim.

Na zakończenie historia badaj najbardziej paradoksalna: Jedna z księgarni poznańskich sprowadziła przed pewnym czasem od firmy berlińskiej pewien zapas książek, za cenę 2 tysięcy złotych. W odpowiednim terminie książki te zostały

przez księgarnię poznańską zapłacone, to jest firma wysłała księgarni berlińskiej 2.000 zł. Z niewytłumaczonych powodów suma ta została przez odpowiednie władze niemieckie skonfiskowana i w rezultacie firma berlińska nie otrzymała należności.

Tłumaczenia ciągnęły się czas jakiś, wreszcie firma berlińska skierowała sprawę do sądu w Berlinie i uzyskała wyrok, skazujący księgarnię poznańską na zapłacenie 2.000 zł. i kosztów sądowych!

Co więcej, ponieważ istnieje między Polską a Niemcami umowa w sprawie wykonywania prawomocnych wyroków sądowych, przeto firma berlińska zwróciła się do władz polskich

o wyegzekwowanie

z księgarni poznańskiej sumy, którą ta już dawno uiszczyła. Na szczęście, księgarnia poznańska zdolała przedłożyć dowód wpłaconia pieniędzy i uniknęła w ten sposób grubych nieprzyjemności.

A więc Rabinowicz jest aferzystą...

Sąd Okr. w Białymstoku, rozważając sprawę Walwela Rabinowicza, oskarżonego przez żonę Cywyje o oszustwo — skazał R. na rok więzienia.

Sprawa ta miała charakter wybitnie sensacyjny, gdyż przed skierowa-

niem jej do sądu, ingerował miejscowy rabin, właściciel fabryki, w której pracował Rabinowicz, Żydowak Tow. Ochrony Kobiet i t. p. Zatar ten stał się również tematem artykułów i sprawozdań miejscowej i stołecznej prasy żydowskiej.

Rabinowicz uczuł się dotknięty szczególnie sprawozdaniami z jego sprawy, zamieszczonymi w „Białostoker Frymorgen”, redagowanym przez red. odp. Izraela Sztejsapira.

Treść pierwszego artykułu zawiera abstrakcyjne rozważania nad upadkiem moralności po wojnie i wytworzeniem się specjalnego typu aferzystów, nazwanych przez autora „mieszkańskimi”, którzy wykazują osobliwą zrzeczność

przy zawieraniu małżeństwa, spółek, zaciąganiu pożyczek i t. p.

Aferzystów tych autor uważa za najniebezpieczniejszych od oficjalnych aferzystów, szantażystów, handlarzy żywym towarem i alionsów. W zakończeniu artykułu, autor zapowiedział, iż w następnym numerze poda historię takiej afery.

Kolejny numer piśmi zawierał notatkę, pod tytułem:

„Koniec szczęśliwych małżeństw, mających odziedziczyć po żonie swojej za życia i teraz ma do czynienia z procesami”.

która dotyczy sporu pomiędzy małżonkami Rabinowiczami.

W sprawozdaniu z procesu przeciwko Rabinowiczowi — red. Sztejsapira przytoczył fakty, które stały się podstawą do posadzenia Rabinowicza na ławie oskarżonych, pod zarzutem oszustwa swej żony.

Rabinowicz, mając wyrok skazujący na rok więzienia — musiał byćkać gorzkie łzy, gdy czytał w gazecie takie epitety pod swoim adresem: *aferzysta, szantażysta, handlarz żywym towarem, alions i t. p.*

W czasie rozprawy przeciwko Rabinowiczowi ustalono niebywałe postępowanie, względem swej żony. Oto odczytano m. in. jeden z listów, w którym Rabinowicz pisał do swej małżonki, że

„Po rozmowie z Bogiem i udzieleniu przezeń wskazówek, ja żądam od ciebie tysiąc dolarów odszkodowania za straconą, dziewięćdziesiąt, muzykalną nazwę kawalera”.

P. Rabinowicz, nie bacząc, iż został potępiony przez skazujący wyrok, poczuł się dotknięty artykułami red. Sztejsapira i zaskarżył go o zniesławienie.

Po zbadaniu wszystkich okoliczno-

ści — Sąd Okr. w Białymstoku uniewinnił red. Sztejsapira, albowiem postawione zarzuty Rabinowiczowi, znalazły potwierdzenie w przewodzie sądowym.

W motywach wyroku, Sąd podniósł, że aczkolwiek, nie wolno jest bezkarnie plamić ludzką cześć i dobrego imienia, to jednak

prasa musi mieć przywilej ostrzegania społeczeństwa przed jednami szkodliwymi. Jest to nawet jej obowiązkiem.

Nie można przeto, karać redaktorów piśmi za te wiadomości, które oni publikują dla pożytku czytelników, uświadamiając ich o niebezpieczeństwie, mogącem im zagrozić, skoro wiadomości są prawdziwymi, lub karać za taką informację, którą stanowiła sprawozdanie z procesu sądowego.

Niezadowolony z wyroku I Instancji — p. Rabinowicz odwołał się do Sądu Apelacji w Warszawie, który na posiedzeniu wczorajszym, wyrok uniewinniający red. Sztejsapira zatwierdził.

Sensacyjny zwrot w sprawie Pe-Pe-Ge

W sprawie największej fabryki przemysłu Gumowego w Polsce, Pe. Pe. Ge., zaszedł w ostatnich dniach sensacyjny zwrot. Zgodnie z naszą zapowiedzią, odbyć się miało w dniu 27 ub. m. zebranie wierzycieli sp. akc. Pe. Pe. Ge. w sprawie zawarcia układu i uchylenia, trwającego od trzech lat, nadzoru sądowego. Na zebranie to nie stawili się wierzyciele francuscy. Koncern Houtschissena, reprezentujący wierzycielność największą, w kwocie 6.000.000 złotych, sprzeciwił się zawarciu układu i nie wydelegował na zebranie swoich przedstawicieli. Z tego też względu podniesienie nadzoru stało się niemożliwym.

Informują, że w tym stanie rzeczy sp. akc. Polski Przemysł Gumowy zdecydowała wystąpić z własnej inicjatywy o ogłoszenie upadłości. W dniu wczorajszym, podanie o upadłość, zgłosił do Sądu Okręgowego w Grudziądzu adw. Schönbach. Ogłoszenie upadłości nastąpić ma w nadchodzącym tygodniu. Pasywa Pe. Pe. Ge. sięgają kwoty 20.000.000 złotych, z czego, blisko 6.000.000 złotych przypada na uprzywilejowane należności: karbu Państwa z tytułu zaległych podatków i należonych w swoim czasie przysług stemplowych

Autorzy anonimu za kraty

Pewnego dnia transport poczty do urzędu śledczego w Warszawie przyniósł list anonimowy z fotografią niejakiej Rozalji Malinowskiej.

Nieznany narazie autor listu donosił policji, iż Antonina Matulko prowadzi dom schadzek przy ulicy Żorawiej 20, gdzie właśnie jedna z pensjonarju-

szek, a mianowicie Rozalja Malinowska, jest chora, wskutek czego wielu swych wielbicieli unieszczęśliwiła.

Anonim przekazano wydziałowi obyczajowemu, który za pośrednictwem wywiadowczyń zarządził obserwację mieszkania p. Matulko.

W wyniku tych dochodzeń ustalono, że treść anonimu nie odpowiadała prawdzie, wobec czego wszczęto poszukiwania złośliwego autora.

Sposób zdemaskowania okazał się niezbyt skomplikowany. Już po przesłuchaniu Rozalji Malinowskiej, władze śledcze były, jak w domu i z całą pewnością można było twierdzić, że autorką wstrętnego paszkwilu była teściowa Malinowskiej, 48-letnia Zofja Malinowska, która utrzymywała, że od chwili poznania Rozalji Malinowskiej przez jej syna, stosunki pomiędzy nią a synem uległy znacznemu oziębieniu. Często dochodziło do bójek, swarów i t. p.

Dalsze dochodzenie ujawniło pomocnika niemilosiernej pani teściowej, a mianowicie był nim 44-letni Waclaw Chojecki. Przyznał się on do winy, zaznaczając, iż list anonimowy napisał za namową Z. Malinowskiej.

Wojowniczo nastrojona pani teściowa, Zofja Malinowska, która obecnie jest kierowniczką domu schadzek oraz jej kompan, Waclaw Chojecki, zasiedli pospołu na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszywego oskarżenia przed władzami.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Z. Malinowską na 10 miesięcy więzienia, zaś Chojeckiego na 6 miesięcy więzienia.

Wyrok ten Sąd Apelacyjny w Warszawie wczoraj zatwierdził.

Przez 10 miesięcy matem urząd śledczy odpocznie od anonimów Malinowskiej, którą tym czasem zła krew zalewa za krata...

W parku

(A. E.). Na ławce w parku Ujazdowskim siedziała pani Rozalja Krawczyk, a córeczka jej bawiła się piłeczką.

Pan Hilary Skrobek przyglądał się z uśmiechem dziewczynce i trącał w bok czytającego gazetę jegomościa.

— Spójrz no pan, panie.

— Daj mi pan spokój — krzywił się jegomość — widzisz pan, że czytam.

— Ależ przypatrz się pan tej dziewczynce — uśmiechał się słodko pan Hilary — jakie to śliczne bobo.

— A właśnie, że nie będę pa trzał!

— Ta mała ma naprawdę miłą facjatkę — ciągnął pan Hilary. — Prawdziwa przyjemność mieć takiego dzieciaka. Jeżeli córeczka jest taka ładna, to jaka piękna musi być mamusia?

Pani Rozalja pęczniała z radości, słysząc tak wyszukane komplementy, jednak wiedząc, że nie przystoi od razu zawierać znajomości z nieznanym mężczyzną, spoglądała w milczeniu na pana Hilarego rozmawiającym z nią.

— Maluska! Taj, taj! Cacy! — wołał pan Hilary. — Spójrz no pan — trącał w bok sąsiada — nieprędko pan takie dziecko zobaczysz.

— Nie przeskadzaj pan. Jak skończy gazetę, wtedy spojrzę.

— Chodź tu, maluska. Jak się nazywasz?

— Zosia.

— Powiedz swojej mamusi, że jest bardzo sympatyczna.

— Nie chce.

— Dlaczego?

— Bo pan jest brzydki!

— Ależ Zosienko, pan wcale nie jest brzydki, przeciwnie — wtrącała się mama, patrząc miłośnie na pana Hilarego — nie znasz się na urodzie.

W tym właśnie momencie skończył gazetę siedzący obok jegomość. Złożył ją, schował do kieszeni i spojrzał na dziewczynkę.

— To ta mała, o której pan mówiłeś?

— Ta sama.

— Pocios mnie pan trącał? Przecież brzydkie to jak mała.

Czego mnie pan znowu trącał? — ciągnął, nie widząc ostrzegawczych spojrzeń pana Hilarego — przecież to prawdziwe paskudztwo.

Jabym taką szkaradę przez okno wyrzucił.

Usłyszawszy to, pani Rozalja wrzasnęła przeraźliwie, podbiegła do niefortunnego jegomościa i wymierzyła mu siarzysty policzek.

W sądzie pokrzywdzony pan Stanisław Białkiewicz dowodził, że nie jego wina, iż maż pani Rozalji to taki kiepski majster.

— U mnie, proszę sądu — mówił — co na sercu, to na języku. Jeszcze takie prawa nie wyszły, żeby za to po buzi dawać.

Sąd skazał panią Rozalję na dwa dni aresztu z zawieszaniem.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Z życia Warszawy

„Tusty czwartek”

Moja pierwsza miłość

Gehenna 14-letniej dziewczyny (Godło: Piekło)

Wierótkę przestałam pracować i zamieszkałam u Stefci. Nie myślałam, co dalej będzie. Przekonałam się, że Stefci nie chodzi o pracę, lecz jeszcze nie wiedziałam, z czego żyje.

Po kilku dniach chciałam iść zpowrotem do pracy, lecz Stefci mi nie pozwoliła. Była naprawdę tak dobra i łagodna, istny anioł.

Moje życie dotychczasowe było pełnym samych udzeń. Niewiele słyszałam od ludzi, czułam się jak w raju. Przy Stefci zdawało mi się, że żyję na innej planecie, gdzie niema cierpienia ni udzeń. Mam i **CIELESNE ZADOWOLENIE**

Kocham Stefci i jestem przy niej. Czy może być większa przyjemność, jak nic nie robić, mieć co jeść i pić, i w dodatku być przy ukochanej osobie.

Po paru dniach przesłonej rozkoszy, wychodzi prawda na jaw. Moja Stefci

OTRZYMAŁA TELEGRAM „Dzisiaj wieczorem przyjeżdżam godzina 7”.

Stefci zbladła, jej rumieńce zamieniły się w sine plamy. Za pytałam: — Stefciu, powiedz mi jeszcze, od kogo masz ten telegram? Głos mi drżał; widziałam wyraźną zmianę na twarzy Stefci.

Spojrzała na mnie, jej niebieskie oczy pobjadły. Posmutniała — i powiedziała wymijająco:

— Zosieńko, czy ty mnie kochasz szczerą i prawdziwą mi-

łością? — Więcej niż ciebie Kocham! — Jeżeli się kogoś kocha, to mu się wszystko przebacza...

Zamilkła. Zdziwiłam się, zapytałam: — Co chcesz przez to powiedzieć? Nie odpowiedziała — i ja też więcej nie pytałam.

Nadeszła godzina w pół do siódmej, Stefci się ubrała starannie, nic nie mówiąc. Pojść z tobą, odezwał się. — Zostań w domu, później się dowiesz... — Wyszła, a ja zostałam.

Dręczyły mnie najrozmaitsze **MYŚLI I PRZYPUSZCZENIA**. Myślałam, gdyby nawet miała kochać, to przecież nie zbrodnia, czemuż to przede mną kryje? — Czekalam jej powrotu z niecierpliwością. Musi mi powiedzieć, dziś jeszcze, całą prawdę, inaczej odejdę raz na zawsze.

Późnym wieczorem powróciła w towarzystwie starszego pana. Pan ten raczej

WYGLĄDAŁ NA OJCA Stefci, niż na przyjaciela. Posiadał parę minut. Na pożegnanie Stefci nie szczeniła mi po całunków. Zdawało mi się, że jest w nim zakochana, dziwiłam się w duchu, że kobieta, mająca przyjaciela, szuka innego zadowolenia...

— Domysliłam się, skąd Stefci czerpie pieniądze na tak dostatnie utrzymanie. Po wyjściu starszego pana, postanowiłam rozmówić się z Stefcią ostatecznie, tyle czasu mnie okłamywała. Tłumaczyła się... Ale ja wszystko wiedziałam i nie chciałam za nic takiego życia. Stefci spojrzała na mnie. Jej smutne oczy zdusiły we mnie bunt.

— Boże, jakże jestem słaba! Jedno spojrzenie wystarczy, żebym została... — Nie mogłam słowa przemówić... Kocham ją i nie mogę odejść, muszę przy niej zostać.

Przeklęta miłość! Już mnie **SKUŁA W MOCNE KAJDANY** i muszę je dźwigać. Jestem bezbronna. Wiem, że wszystko zrobię, co Stefci zechce, od dnia jej poznania jestem pod jej wpływem. — Czy jej kiedy nie postuchałam? A co dopiero dzisiaj! Dzisiaj już niema dla mnie ratunku!

Cicho położyłam się spać. Lzy cisnęły się mi do oczu, nie mówiliśmy nic do siebie — żadna z nas nie chciała być pierwszą, do jakichkolwiek sprzeczek lub zdrażeń.

Usta Stefci osuszyły mi zęby. Po pewnym czasie przyzwyczaiłam się do trzeciej osoby. Zdawało mi się, że

TAK POWINNO BYĆ ale Stefci sztywna dla mnie nową niespodzianką.

— Zosiu, powiada — podobają ci się kolegi mego męża? (tak go nazywała).

— Bardzo mi się podoba, jest dobry i szlachetny.

— I ty mu się podobasz — mówiła Stefci — zostań jego przyjaciółką.

— Stefci najdroższ! — rzekłam błagalnym głosem — ja nie nadaję się na przyjaciółkę, zresztą ciebie Kocham.

Uśmiechnęła się. — I ja cię kocham, ale to nic nie przeszkodzi w naszej miłości. Możemy obie mieć przyjaciół — dla formy...

Czego się nie robi dla ukochanej osoby? Wkrótce obie pędziłyśmy podwójne życie.

Co do mego przyjaciela miała Stefci rację.

POLUBIŁAM GO BARDZO choćby dla tego, żeśmy zaczęli bywać w różnych klubach, w twornych cukierniach i barach.

Miałam sposobność zapoznać się z życiem wytwornem. Widziano nas wszędzie mile. Dziwiły się panie, że się tak obie ze Stefcią szanujemy, nasi przyjaciele też się cieszyli, że się kochamy, co się rzadko zdarza u kobiet. Chwalili nas, że mamy dobre charakter. Biedni! Nie przecuowali, że łączy nas coś więcej... Tem lepiej... Byłam szczęśliwa, szczęście zagłądało drzwiami i oknami, słońce świeciło dla mnie **NAWET W NOCY!**

Te przeogromne szczęście trwało lat pięć.

I znów prześladowczy pech. Moja dobra Stefci zaczęła kaszleć i skarżyć się na ból pleców. Chodziła, ale widać było po niej

OBJAWY GROZNEJ CHOROBY

Nie chciałam o tym nawet myśleć — na wspomnienie o jej chorobie, dostawałam zimnych dreszczy. Trwało to parę dni, zauważył to jej przyjaciel. Zaczął dopytywać się, wezwał lekarza. Okazało się, że to za nalenie płuc, i co gorsze, że Stefci miała gruźlicę już od dawna.

Był to dla mnie straszny cios, jak również i dla naszych przyjacieli.

Stefci twierdziła, że nie jest chora, okazało się, co innego, miała wysoką gorączkę, doktor kazał się położyć do łóżka, zastosował wszystkie zabiegi, by powstrzymać rozwój choroby. Kiedy zrozumiałam, co grozi Stefci, poczułam silny ból serca.

PIERWSZY RAZ W ŻYCIU Dowiedziałam się wtedy, jak to boli, gdy grozi ukochanej osobie niebezpieczeństwo.

Dzięki Bogu, i lekarza, moja Stefci po paru dniach wstała. Ucieszyłam się, zwątpiłam w orzeczenia lekarzy, ona musi

Nowe sposoby bałania roślin

Centralny Instytut dla badań rolniczych w Upsali (Szwecja) ma być zmodernizowany i rozszerzony, a w związku z tem będzie utworzony nowy wydział fizjologii roślin.

Już teraz znajdują się tutaj aparaty dla badania procesów oddychania i odżywiania się roślin, które zwróciły na siebie uwagę swą konstrukcją w świecie naukowym. Otrzymał on znakomite wyniki przy stosowaniu w oranżeryach naswietlania promieniami elektrycznymi; przy pomocy analizy spektralnej bada się i oświetla procesy asymilacji przez rośliny soków mineralnych. Dzięki tej metodzie można określić ze ścisłością do 1/10000000 zawartość mineralną w organzmie danej rośliny.

żyć, tak mnie tylko nastraszyli lekarze... Jednak

GORACZKA NIE SPADAŁA.

Widzi biedna dziewczyna, że ja stale płaczę, mówię do mnie:

— Zosieńko, nie płacz, widzisz przecież, że już wstałam, czuję się lepiej...

— Nie, Stefciu, nie wierzę w twą poprawę zdrowia i strasznie się o ciebie boję.

— Nie bój się, Kochanie, ja nie umrę.

Mają pomogły słowa Stefci — moja bezgraniczna rozpacz zwiększała się, gdy słyszałam jej kaszel, kaszel gruźlicy.

Chętniebym zgodziła się ja za nią chorować, aby tylko ona była zdrowa. Moje cierpienia, nie były lżejsze od cierpienia Stefci. Jakis czas przeszedł bez zmian. Ani lepiej, ani gorzej Stefci nie było.

Pewnego razu **ODPROWADZIŁAM LEKARZA**

do drzwi, i zapytałam o stan zdrowia chorej. Doktor pokręcił głową, powiada: „Dni chorej są policzone”

Dalszy ciąg jutro

Z racji Hstego czwartku stał on... Głównym przedmiotem był... „syty”, jakże niepodobny do wojennych ogonków „głodnych”.

W szeregach łaknących pączków, przeważały panisze, procujące w in stylucjach, różne anioły burkowe w fochach i szenszylach.

Ujedwabnione, zgrabne lądki, takie, jakie mogą mieć tylko warszawianki, dopełniały wdzięcznej całości.

Ogonkiem zainteresował się przechodzący ul. Chmielną, Władysław Frankowski, bezrobotny murarz.

Stanowiący przed paniami, rzucił do kolegi, Kazimierza Grzeszczaka, słowa:

— Te, Kaziu, widzisz? Na chleb czekają.

Uważa nie na czasie, oburzyła smaczność z ogonka. Wszczęto dyskusję, która odbiegła daleko od form towarzyskich i stała się tak gorącą, że delikatny pinczerek, trzymany na amy czy przez jedną z pań, skulił ogon.

Gorąca dyskusja przeszła w bójkę. Frankowski z Grzeszczakiem walcząc, jak lwy.

Ktoś komuś w tym nieprzepisowym meczu towarzyskim chciał odgryźć nos, a Grzeszczak pięknym „sierpowym” ciosem, usunął jednego z panów, podczas, gdy Frankowski gotował się do dania zabójczej fangi w oho drugiemu obrońcy pań. Przeszkodził jednak Frankowskiemu, przechodząc policjant, który tem samem zł kwiłował zajęcia dla obu stron honorowo.

Celem opisu incydentu, pp. Frankowski i Grzeszczak pomazserowali w kierunku komisariatu.

A wszystko to, działo się, z powodu zdenerwowania bezrobotnego. Raz go widać, że nie ma na chleb, a in ni w tym czasie kupują ciastka... (A.)

Moskwa pod znakiem mody wiosennej

Moskiewska „Prawda” ogłasza, że w tych dniach pojawiają się w moskiewskich składach manufaktury nowe wiosenne ubrania męskie i damskie oraz dziecięce. W roku ubiegłym fabryki trustu „Moskowskiej” poczęły szyc wiosenne ubrania dopiero w marcu i kwietniu, w b. r. natomiast już w styczniu.

Plaszcze i kostiumy oddane obecnie do sprzedaży — jak zapewnia pismo moskiewskie — są najnowsze kroju i szyku.

Zgotowane zostały w centralnej pracowni trustu, w eksperymentalno-technicznej fabryce „Moskowskiej”. Przez kilka miesięcy pracowało nad nimi 20 modelarzy-krojowników, 3 artystów i 2 inżynierów włókienniczych. Modele wiosenne wystawiono na stałej wystawie trustu a około 10.000 zwiedzających wyraziło o nich swą opinię. W roku ubiegłym sztyto proste iasy z prostymi liniami, łatwe do uszycia.

Modele różniły się od siebie tylko numerami lub drobnościami, guzikami, pasem czy ozdobą. W bieżącym sezonie wiosennym wystawia się cały

szereg nowych modeli, które nijak nie są do siebie podobne. W wypracowaniu są bardziej skomplikowane. Zaprowadzono narzutki, krojne rękawy, krzywe linie.

Materie, z których uszyte są nowe modele plaszczy i kostjumów mają różne odcienia. Damskie i dziecięce plaszcze i kostiumy są z cienkiego sukna, covercota, „fule” i innych materii z czasowej wełny, męskie plaszcze są z grubego sukna, waluru, fasonowego i „drukowanego” sukna. Męskie ubrania są z covercota, bostonu i trykotu.

Na wiosnę odda się do składów 103.000 męskich plaszczy, 200.000 ubrań męskich, 110.000 damskich plaszczy i lekkich palt, 31.000 kostjumów damskich, 174.000 wełnianych plaszczy i 43.000 wełnianych ubrań dla chłopców. Gotowe ubrania wydadają i druga oraz trzecia fabryka trustu w Moskwie.

Zwazywszy, że Moskwa liczy mieszkających 3.400.000, nie wszyscy będą mogli skorzystać z możliwości kupna na ubrania nowej wiosennej mody moskiewskiej.

Więzienie kresem wędrowki b. żołnierza Legii Cudzoziemskiej

Bogata w przeżycia, wcale nietuzinkowa, przeszłość ma za sobą Stefan Szwajda, który za kres wejźciowej wędrowki chciał sobie obrac Białystok.

Wojnę światową przeżył bodaj na wszystkich frontach. Walczył, jak lew. Gdy po wojnie znalazł pustki w tornistrze, uciekł z Polski przed klęską bezrobocia i oparł się aż w Legii Cudzoziemskiej, w Afryce, gdzie wojował z Arabami 5 lat.

Ze skierowanym na grzbiecie mundurem, z medalami i krzyżami wojskowym, na piersiach, nasz brat, Polak, tęsknotą powodowany, przywędrował zpowrotem do Ojczyzny i trafił do Białegostoku, chcąc obrac się w to miasto za swą ostatnią już przysiań życiową.

Chodził od Annasza do Kalfasza, objając progi różnych instytucji z prośbą o pracę. Łaził do półbaronków bawelnianych i prosił o to samo. Nie wskórał nic, bo twarde serca ludzkie nie odczuły niedoli wójaka.

Wreszcie nekany głodem, zaryzykował i... został przyłapanym na gorącym uczynku kradzieży kawałka kiełbasy w wędli-

niarni Halickiego przy ul. Sienkiewicza 138.

Stanął za to przed sądem, który ukarał go półrocznym więzieniem.

Z piersi Szwajdy spadły krzyże. I crois de guerre, i „Walecznych”, i „Orleń”, i szereg innych jeszcze odznak jego żołnierskiego temperamentu.

Legjonista Szwajda, który od Dżiny i Lwowa aż w piaski Sahary zawędrował, siedzi w „kozio” białostockiej.

LEPSZE I TANSZE POŻYWIENIE

osięgnie pani domu, jeżeli do obiadu, czy kolacji poda talerz dobrej zupy. Stwierdzono bowiem, niezbić, że płynny pokarm przyswajają sobie organizm łatwiej, niż stały. Zresztą dobra zupa zastąpić może potrawę główną. Smaczne i posilne zupy przyrządza się łatwo, w kilka minut, z pomocą kostek zupnych KNORR, wędlnie grochówki w rolkach KNORR. Przy używaniu kostek zupnych KNORR i grochówki w rolkach oszczędzają panie domu dużo czasu, pracy, a przedewszystkiem wydatków na opał, tłuszcz i t. p. Jedną kostką wystarczy na przyrządzenie 2 talerzy smacznej zupy i kosztuje tylko 20 groszy. Smak zup można zmieniać indywidualnie, dodając bądź to smietany, wina lub octu, wreszcie grzanek z chleba lub bułki.

Coś dla pani



Pomyślmy już o wiosnie — przyjdzie niedługo. Oto modny, dwurzędowy żakiet, przybrany kołnierzykiem ze zbrokowania. Klapy z sukna, szobnowana.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu i hałas. 12.10 Zespół Tychowskiego. 13.05 Płyty. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.05 Transm. z Ostrej Bramy. 17.50 „Dom i Rodzina”. 18.10 Życie kult. stolicy. 18.15 Muzyka salon. 18.45 „Z badań nad mechaniką rozwoju”. 19.00 Polka za polką (fort). 19.20 „Miasta i miasteczka polskie”. Przemysł. 19.30 Trio. 20.00 Wesoła audycja muzyczna. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert symf. 22.00 „Trzydzieści trzy lata na fotelu recenzenta”. 22.15 Koncert rekl. 22.30 Recital śpiew. 23.05 „Łoza Szyderców”.

POLKA ZA POLKĄ

Popularny taniec czeski, równie dobrze znany w Polsce — wesoła polka, był w niejednokrotnie tematem kompozytorów niepośledniej miary, otrzymując bardziej arystokratyczną — artystyczną formę tak, jak u Rubinsteina, Smetany, Maszyńskiego lub Rachmaninowa. Cztery polki wymiennych kompozytorów wykona dziś o

godz. 19.00 przed mikrofonem warszawskim znana pianistka, p. Lucyna Robowska.

PRZEMYŚL, STARSZY BRAT LWOWA

Niewiele wiemy o Przemyslu. Pamiętamy go z pierwszych lat wojny, jako wyraz najcięższej powtarzanej w komunikatach głównych kwatery wojsk austriackich i rosyjskich. Po wojnie mało pisze się i mówi o tym prastarym grodzie polskim, którego początki sięgają VII wieku. O pięknej przeszłości tego miasta i o twórczym jego życiu w dobie obecnej opowie nam znana prelegentka lwowska p. Michalina Graskowicz dziś o godzinie 19.20.

WESOLA AUDYCJA MUZYCZNA

Orkiestra T. Serebryńskiego, chór rewersów, „Wesoła Piątka” i tenor Tadeusz Jaskowski przygotowali na dziś „Wesoła audycja muzyczna”, którą usłyszymy o godz. 20.00. Z głosników popłyną w ten sobota wieczór świątecznym czarem tego, co minęło, piosenki przedwojenne i wesołe utwory nowe.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Roman ogromnie zaniepokojony, zapytał:
— Co się z nią dzieje? Może zachorowała? Za-
raz pośle po lekarza.

— Nie, nie... Poco? — sprzeciwiała się Helena
w obawie, aby lekarz nie domyślił się prawdziwej
nerwowości dziecka.

Larecki spojrzał podejrzliwie najpierw na żo-
nę, potem na córkę.

Helena mówiła sobie w duchu:

— Biedak, musi nas obie jeszcze bardzo ko-
chać. A jeżeli tak jest, jakże strasznie musi cierpieć!
Tymczasem Zosia ocknęła się; odzyskała przy-
tomność i całkowity spokój.

Larecki spojrzał na zegarek i postanowił wyjść.

Był już na niego czas. Jeździł do Warszawy co-
dziennie pociągiem, odchodzącym z Milanówka
o godz. 9 min 12 z rana.

Pożegnał się więc z żoną i córką. Na odchod-
nem dodał:

— Możliwe, że dziś znów wrócę bardzo późno.
Nie czekajcie na mnie.

Zatrzymał się chwilę przed żoną, jakby chcąc
jej coś powiedzieć, ale w ostatniej chwili rozmyślił
się i wyszedł bez słowa.

Już z pół godziny minęło od chwili, gdy wy-
szedł, wtem nagle powstało jakieś zbiegowisko.

Słychać było gwar, bieżanie, potem nawet
gwałtowne krzyki.

Rzecz prosta: Stara Maciejowa, która przycho-
dziła sprzątać do Kołowicza, przybyła tam o zwy-
kłej porze.

Była wielce zdumiona, zastając wszystkie
drzwi otwarte.

W pierwszej chwili pomyślała sobie, że widocz-
nie Kołowicz wstał dziś wcześniej, niż zwykle. Mo-
że poszedł gdzie na spacer w pobliżu...?

Najpierw posprzątała inne pokoje, następnie
chciała wejść do swnialni, ale stanęła na progu, jak
wryta, nie mając odwagi zrobić ani kroku dalej.

Biuurko opróżnione i obrabowane, stół i krzesła
powywracane...

Wszystko wskazywało na to, że musiała się tu
odbyć walka...

Obok leżał zimny trup Kołowicza z piersią,
przeszyta kula. Jeden rzut oka wystarczył na stwier-
dzenie, że tu nie nastąpiło samobójstwo. To było
niewątpliwie morderstwo.

Maciejowa nie była tak bezradna ani tchórzli-
wa, jakby się wydawało.

W pierwszej chwili niezwykle widok ją oszoło-
mił, ale wnet potem odzyskała zimną krew.

Nachyliła się nad zwłokami Kołowicza. Gdy
tylko stwierdziła zgon i bezowocność wszelkich za-
biegów ratowniczych, nie wahała się długo.

Wybiegła z domu i pośpieszyła na postereunek
policyjny nie omieszkawszy wszystkim napotkanym
opowiedzieć o tem co zaszło.

Kierownik posterunku policyjnego przybiegł na
miejsce zbrodni, potem natychmiast zatelefonował
do sędziego śledczego w Warszawie.

Wkrótce przybył już specjalnie wydelegowany
sędzia śledczy Krzymowski, zabierając ze sobą le-
karza sądowego dr. Marciniuka.

Obaj weszli do willi wraz z Maciejową, podczas
gdy dookoła tworzyło się coraz większe zbiego-
wisko.

Sędzia śledczy Krzymowski nie miał wielkiego
trudu. Widać było na pierwszy rzut oka, że to mor-
derstwo rabunkowe.

Wypytał tylko Maciejową o pewne szczegóły,
dotyczące Kołowicza.

Opowiedziała:

Był to starszy pan, cichy, spokojny, ale skąpy
i na pieniądze okropnie lasy. Mieszkał tu zaledwie
od tygodnia. Zdaje się, że grał na giełdzie czy coś
takiego. Odjeżdżał zawsze z rana i wracał wieczorem.
Niedziela spędzał w Milanówku. Gotowałam
mu wtedy obiady.

— A czy nie wiecie, ile pieniędzy mógł mieć
w biurku? Czy wiele?

— Nic nie wiem, panie sędzio — odparła Ma-
ciejowa. Ja mu do biurka nie zaglądałam, a on nie
lubił mi się zwierzać. Ot, taki zwyczajny człowiek...

Tylko, że skryty. Nigdy o swoich interesach ani
słówka nie pisał.

Później opowiedział sędziemu śledczemu wynik
swych badań specjalnie wezwany dr. Marciniuk.

Oświadczył:

— Ofiara broniła się. Najpierw usiłowano ją
zadusić. Oto są ślady paznokci na szyi. Widać ze
wszystkiego, że napastnik musiał być wielkim siła-
czem. Pod koniec walki, widząc, że nie może dobić
swej ofiary, morderca postanowił zastrzelić nieszc-
zęsnego Kołowicza. Z tego zaś wszystkiego wyni-
ka, że nie mieliśmy tu do czynienia z przestępcą za-
wodowym i doświadczonym, lecz z kimś, komu się
bardzo spieszyło. Jakże sobie inaczej wytłumaczyć,
że strzelił? Tylko tem, że jako niedoświadczony,
stracił głowę, bo inny wiedział, że strzał to huk,
a huk w ciągu nocy — to alarm pewny. Tem bar-
dziej, że przecież Kołowicz nie mieszkał gdzieś na
odludziu, lecz w najbardziej uczęszczanej alei Mila-
nowka. Willa Lareckich była tuż. Gdyby nie to, że
cały dom już był pograżony w śnie, możnaby z łat-
wością być świadkiem całego zajścia.

Sędzia śledczy rzekł:

— Nieomieszkam przesłuchać ich natychmiast.
Czy pan doktor mógłby mi określić mniej więcej
o której godzinie w nocy zbrodnia została do-
konana?

— Owszem, i to nawet bez obawy o pomyłkę.
Zgon nastąpił przed jakimś dziesięcioma godzinami,
a więc zbrodni dokonano około północy. Widać
też, że morderca użył rewolweru maokalibrowe-
go, kieszonkowego. Oto kula, którą przed chwilą
wyjąłem i która spowodowała śmierć natychmia-
stową, przesywając serce nawyłot.

Podał sędziemu Krzymowskiemu zniekształ-
coną kulę.

Sędzia spakował wszystkie znalezione na miej-
scu papiery, aby je zabrać ze sobą do zbadania.

Dodał:

— Właściwie nie mamy tu nic więcej do ro-
boty.

Wyszedł z domu, pozamykał wszystkie drzwi,
zostawił policjanta na warcie, poczem przeciskając
się przez otaczający willę Kozłowicza tłum, wszedł
do willi Lareckiego.

Na jego widok Helena zbladła śmiertelnie. Nie
byłaby chyba bardziej zmieszana i drżąca, gdyby to
ona sama była sprawczynią tej zbrodni.

Dalszy ciąg jutro



POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

CZŁOWIEK NA UWIEZI

Po odgłosie kroków Noderski poznał wchodzą-
cego Montemorta. Po chwili zresztą ten odezwał się:

— Cóż to nowego?... Cóż tu robi u pana, panie
Cabulski, nasz przyjaciel pan hrabia Noderski?

Cabulski coś długo szeptał Montemortowi, ale
do uszu skrepowanego Noderskiego docierały za-
ledwie strzępki słów. Z trudem mógł ułożyć sobie
tego pewną całość: jakby Cabulski wciągnął
umyślnie jego, Noderskiego, w pułapkę, bo zrobił
mu awanturę w barze i po pijanemu wykrzykiwał
niebezpieczne dla Montemorta uwagi.

— Chciałem faceta stuknąć — mówił wreszcie
Cabulski głośno. — Czego miał pyskować?... Zabra-
łem go do siebie, że niby zawrżemy sztamę prze-
ciwko panu dyrektorowi i zarobimy grubszą forszę.
Ale odrazu zaczął gadać, i bęc, wyrzwał mnie w zę-
by!.. Chciałem drania zabić, ale wiem, że pan dy-
rektor musi sam wszystko zarządzić, to kazałem
swemu przyjacielowi zatelefonować. To i wszystko!..

— Ano dobrze!.. Rozpakujcie go z tego worka,
ale dobrze go zwiążcie. Musimy porozmawiać!..
Broni przy nim niema? — zapytał przezornie.

— Miał rewolwer, aleśmy zabrali.

— To dobrze...

Silne ręce, ściągnęły brutalnie płachtę z głowy
Noderskiego, ale jednocześnie na rękach i nogach
poczuł grube postronki.

Najpierw zacerpnął pełną piersią powietrza.
Rozjrzał się i wzrok jego spotkał się z uśmiech-
niętym spojrzeniem Montemorta, siedzącego wy-
godnie na krześle.

— Dzień dobry, Stefanku! — powiedział we-
sół Montemorta. — Jednak nie możemy się obejść
bez siebie i jakoś los krzyżuje nasze drogi... Widzę,
że niebardzo ci się powodzi bez mojej opieki!.. Nie
wyglądasz zbyt dobrze... A jednak nie zbrzydłeś!..
Sądzę, że zmierzniałeś z tęsknoty za pewną dziew-

czynką, która już wkrótce wyjdzie zamaż za pew-
nego pana Przybosza. Jesteśmy obecnie z tym pa-
nem w przyjaźni i zwierzał mi się, że istotnie tak
czarującego dziewczęcia nie znał, jak żyje!.. Zaczy-
nam trochę rozumieć twoje warjactwa na jej punk-
cie!.. Ale bądź co bądź tyś należał do ludzi do-
świadczonych... Dowiadywała się też o ciebie pan-
na Mary Young. Również bardzo interesująca ko-
bietka, którą niesłusznie zlekceważyłeś!.. Kocha się
w tobie nadal do szaleństwa!..

Noderski patrzył w twarz mówiącego, nie
mrugnawszy nawet okiem.

— Widzę, że to cię nie interesuje. Pomówmy
zatem o naszych bliższych sprawach. Panie Cabul-
ski, pan niech zostanie, ale poza tem wolałbym, aby
nasi przyjaciele poszli do mojego samochodu, gdzie
znajdą butelkę doskonałego koniaku. Karol im da
i chętnie razem z nimi się napije.

— Do koniaka, choćby na czworakach... —
szepnął Wyciak.

Wysiak i wysoki szczupły dryblas wyszli.

Po ich wyjściu Montemort zaczął z pewnym
namaszczeniem:

— Panie Noderski!.. Nadszedł czas, żebyśmy
zakończyli nasze porachunki. Coprawda nosiłem się
z zamiarem połączenia cię węzłami małżeńskimi
z panną Young, licząc, że za to odwiedzisz mi
się częścią posagu. Odstąpiłem od tej myśli. Jesteś,
mój drogi, już zbyt niepewny!.. Zbyt niepewny! —
powtórzył. — Dlatego, przestałem snuć jakiegol-

wiek plany w związku z twoją osobą. Przedstawiasz
dla mnie i dla moich interesów zbyt wielkie ryzyko.
Należałoby zatem prosić usunąć cię z drogi osta-
tecznie i dokładnie, żeby nawet śladu po tobie nie
było. Właśnie tak, jak to sam zrobiłeś z Wymir-
skim. To była ładna robota. Zamierzam jednak
ostatni raz spróbować... zarobić na tobie. Tym ra-
zem z udziałem twoim, ale zupełnie biernym. Po-
siedzisz tu sobie przez czas pewien, mam nadzieję,
że niezbyt długo, a ja tymczasem porozumiem się
z panną Mary Young. Kto wie, czy ta szalona
dziewczyna nie zechce cię wykupić za jakiś grubszy
grosz. Jeśli się zgodzi i będziemy mieli pieniądze
w rękę, możesz mieć nadzieję, że wyjdiesz z tej
zabawy cało.

— Ale bez dwóch zębów!.. Ja swoich zębów
nie daruję!.. — przerwał Cabulski porywczo.

— Kwestja zębów nie odgrywa tu roli... To już
jest drobna wasza prywatna sprawa, do której nie
będę się wtrącał. Naturalnie, jeśli panna Young ze-
chce wyłożyć trochę grosza za ciebie, jako czło-
wiek dotrzymujący słowa, będę zmuszony dostar-
czyć cię tej panience. Jak to zrobię, jeszcze się nad
tem zastanowię. Nie możesz wyjść tu, w Polsce na
wolność. Jesteś zbyt już niebezpieczny i nieobli-
czalny, jak zauważyłem. Może w czasie, kiedy be-
dziesz tu samotnie rozmyślał nad swoją przeszło-
ścią, dojdiesz do przekonania, że byłeś głupcem,
zrywając ze mną dla miłości jakiejś tam biednej
dziewczyniny. Nie obawiam się coprawda ciebie
nawet, gdybyś się w tej chwili znalazł na wolności.
Sprawy są tak przygotowane, że wszelkie twoje
oskarżenia spaliłyby na panewce, a raczej obróci-
łyby się przeciwko tobie. Ze mną niebezpiecznie
jest walczyć, niebezpiecznie mi jest grozić!.. Czy
masz mi co do powiedzenia?

Noderski milczał.

Dalszy ciąg nastąpi

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.:

TOWAR Nr. 1.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy Iksa z Czyelnikami

Pragnę odnaleźć ukochanego

P. LUSIA DAISI
prosi o radę chcąc odszukać swego ukochanego i tak nam pisze:
„Jestem brunetką średniego wzrostu. Dużo osób mną się za-

chwycą mówiąc, że jestem ładna, choć i sama to przyznać muszę. Poza tym jestem zawsze wesoła i uśmiechnięta. I tu nastąpiła moja tragedia, która wszystko zgasiła. Będąc w kinie w trzeci dzień światła zauważyłam pewnego młodzieńca, który zwrócił na mnie uwagę. Ponieważ jestem na to wrażliwa, więc i ja to zauważyłam. Za częstym obserwowaniem jego zachowania się. Niekiedy ukradkiem spoglądałam w jego stronę, jego oczy były zawsze skierowane w moją, nieustannie obserwując mnie. Muszę zaznaczyć, że nasze spojrzenia spotykały się.

Po wyjściu z kina, mój ukochany czekał przed kinem i w dalszym ciągu mnie obserwował. Nie zwróciłam na to uwagi i poszłam. Mój ukochany pośpieszył za mną, a kiedy wyrównał swój krok razem z moim, zaczął rozmawiać ze mną bardzo grzecznie tak, że nie mogłam się powstrzymać, by mu nie odpowiedzieć, chociaż nigdy nie miałam zwyczaj poznawania się w kinie lub na ulicy. Mój ukochany rozmawiał cały czas o szczęściu ze mną. Nazywał mnie „moją małą”. Ach, jak on to wymawiał, nie mogę zapomnieć i nigdy nie zapomnę. Przy pożegnaniu umówiliśmy się na spotkanie i tak się stało. Poszliśmy do kina i tak spędziłam cały wieczór przy boku ukochanego. Znowu nastąpiło umówienie się na przyszłą niedzielę. Cały tydzień wydawał mi się wiekiem, a gdy nadeszła ta wymarzona niedziela, czułam się bardzo szczęśliwą i czekałam godzinę spotkania z ukochanym. A kiedy zegar wybił godzinę spotkania, biegłam, jak szalona, żeby mój ukochany na mnie długo nie czekał. Lecz kiedy przybiełam na umówione miejsce, o, Boże, co się stało? Mego ukochanego nie było. Jak przebiła strzałą w serce, biegłam dalej, potykając się, nie wiedząc, co czynię, przekonana, że go utraciłam na zawsze. I posłałam nową wiadomość z prośbą do Ciebie, Panie Redaktorze, bo tylko Ty, Kochany Redaktorze, możesz mi pomóc odszukać mego ukochanego, gdyż sobie bez niego nie wyobrażam życia.

Kochany Redaktorze, napewno nie przegnieś moją prośbę, gdyż jestem jeszcze młoda i pragnę żyć. Więc radz, miły i kochany Redaktorze, co mam robić, żeby odnaleźć ukochanego. Nie radz mi tylko o nim zapomnieć. Błagam Cię, Kochany Redaktorze, o wyukowanie mego ukochanego Januszka, będącego Ci bardzo wdzięcznym i przyjdę Ci osobście podziękować i ucałować jako też i twoich współpracowników z całą gorliwością.

Cały nasz zespół redakcyjny już się zgóry cieszy i szkuje, wszyscy więc pragną, aby marzenie Pani spełniło się. Wydaje nam się, że Pani nieco przesadza w rozpaczy. Może ów p. Janusz się nieco spóźnił, co się zawsze może zdarzyć, choć przynajmniej, nie powinien, a może siedział w nocy lub miał do wykonania jakiś rozkaz. Liczymy na to, że list niniejszy doprowadzi do wyjaśnienia wszystkich

Warszawa, Strzelec Bystra (śląsk) i KPW Wilno. W drugiej mistrz Krakowa (Cracovia lub YMCA), Gry Iorun, Strzelec Lublin i Abrolwenci Łódź.

WITTMAN WYGRAŁ HANDICAP W BEAULIEU
MONTE CARLO. — Jak wiadomo, handicap w Beaulieu nie zostały na czas zakończone. Do finału doszli Wittman i dobrze zapowiadający się Czech, Carnak.

Polak i Czech umówili się, że rozlosują pierwsze miejsce. W losowaniu zwyciężył Wittman. Pierwszą i drugą nagrodą gracze podzieliłi się.

MECZ TENISOWY WARSZAWA — BERLIN
MONTE CARLO. — Jak nam komunikuje kierownik niemieckiej drużyny tenisowej, dr. Kleinsbroth, mecz tenisowy Berlin — Warszawa dojdzie do skutku w Berlinie dnia 28.IV. r. b.

MECZ WARTA — SKODA

Sensacyjny mecz bokserki pomiędzy warszawską Skodą a poznańską Wartą, drużynowym mistrzem Polski, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 3 b. m., w sali kina „Colosseum” w Warszawie, o godz. 12 w południe. Skład Skody podaliśmy wczoraj. Nie uległ on zmianie. Podaliśmy również skład Warty.

Obsada sędziowska na omawianym meczu będzie trzyosobowa. Sędzią w ringu będzie prawdopodobnie p. Pasturczak.

SKODA PERTRAKTUJE O MECZ BOKSERSKI Z NIEMCAMI

Jak się dowiadujemy, sekcja bokserka Skody pertraktuje o rozegranie meczu towarzyskiego międzynarodowego z zespołem niemieckim SV. Kasel 1926.

W zespole tym znajduje się dwóch reprezentantów Rzeczy Niemieckiej. Spotkanie odbyłoby się w dwóch „nawrotach”; pierwszy mecz w Kassel, rewanż w Warszawie.

POLSKA — NORWEGJA W PILCE NOŻNEJ

Norweski Związek Piłkarski zaproponował Polskemu Związkowi P. N. rozegranie w nadchodzącym sezonie meczu międzypaństwowego Polska — Norwegja.

Zarząd PZPN. zgodził się na propozycję Norwegów i wyznaczył termin spotkania na dzień 3 listopada r. b. w Warszawie. Termin ten musi jeszcze otrzymać potwierdzenie Norwegów.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA WARSZAWY

Dziś, w piątek, rozpoczynają się w stołecznej trzynastolice zawody szermiercze o mistrzostwo Warszawy.

Zawody rozpoczęte będą w sali Odrodka W. F. w Warszawie. Dziś, w piątek, odbędzie się walka pań na iloty, poczynając od godz. 8.30 rano. Finały — o godz. 14.30 Startują, m. in., Duchówna, Laskowska, Goryńska, dr. Serini i t. d. z Warszawy, Krakowiana Szustówna, Katowiczanka — Staniszkówna i Siropacka oraz Lwowianka Krokowska.

W sobotę odbędzie się mistrzostwo szermiercze panów na szpady, a w niedzielę zawody w szablach.

FINAŁY MISTRZOSTW POLSKI W SIATKÓWCE

W dniach 2 i 3 marca r. b. rozegrane zostaną w Poznaniu finały w siatkówce pań o zimowe mistrzostwo Polski. Do mistrzostw zgłosiło się 7 zespołów.

Rozgrywki przeprowadzone będą w dwóch grupach, a mianowicie: 1) A. Z. S. Warszawa, YMCA Kraków i Warta Poznań. Do drugiej grupy — HKS. Łódź, AZS. Łwów, Sokół Grudziądz i AZS. Wilno.

Po dwie drużyny z każdej grupy zakwalifikują się do finału, a w finale walczycy będzie każda drużyna z każdą.

Mistrzostwa Polski w siatkówce mężczyzn o puchar PZGS. rozegrane będą w dniach 3 i 10 marca w Krakowie, według tego samego systemu, co mistrzostwa kobiece. Startuje siedem zespołów. W pierwszej grupie: AZS.

Tużnoci komunikacyjne z Jelonkami

Niespodziewane ocieplenie się, trwa już kilka dni, które poprzedziło huragan z ulewą, spowodowały zalewy i roztopy w wielu dzielnicach stolicy, jak również i na peryferiach. Z tych też powodów nastąpiły chwilowe trudności komunikacyjne na drodze prowadzącej do miasta-ogrodu Jelonki, która nie jest zabrukowana.

Towarzystwo Przyjaciół miast-ogrodu Jelonki czyni od czasu swego wystąpienia usilne zabiegi w kierunku uzyskania dogodnego połączenia ze stolicą, a przedewszystkiem zapewnić mieszkańcom Jelonki dobrych dróg w postaci zabrukowanych ulic i chodników. Główną przeszkodą dla urzeczywistnienia swych zadań jest to, że miasto-ogród Jelonki odcięte jest obecnie od szosy Wolskiej wielką polacją placów niezabudowanych, które leżą odległymi tworząc tuż przy granicach miasta „dzikie pola”, a w czasie roztopów bajora. Towarzystwo Przyjaciół osiedla Jelonki złożyło w sprawie niezabudowanych placów i dróg memoriały do miarodajnych władz i oczekuje przychylnego załatwienia swoich postulatów.

Zarządca Sądowy Elektrowni Warszawskiej podaje do wiadomości P. T. Abonentów, że poczynając od dnia 1 marca 1935 r. opłatę stemplową od rachunków za zużycie energii elektrycznej pokrywać będzie Elektrownia ze swych funduszy.

Baczność! 3 B! Tajne!

Niezwykłe spotkanie w szpitalu D. Jezus

XI

Niezwykła cisza panowała w szpitalu D. Jezus. Po korytarzach snuły się, jak cienie siostry - pielęgniarki. Od czasu do czasu na noszach przenoszono do jakiegoś chorego czy chorą. Nic nie zakłócało ciszy. Jeśli nawet na sali operacyjnej rozległ się rozpaczliwy okrzyk pacjenta nie przedostawał się on poza grube drzwi.

W jednym z pokojów na piętrze umieszczono tancerkę Elize Rivier. Była już w szpitalu od dwóch dni i, mimo starannej opieki lekarskiej, nie zdolała całkowicie odzyskać równowagi duchowej.

Rana szybko goiła się, ale lekarze obawiali się mimo to komplikacji ze względu na wyczerpanie nerwowe pacjentki. Eliza niechętnie przyjmowała jadło i trzeba było ją siłą karmić.

Tego dnia około południa w gabinecie naczelnego lekarza zjawił się komisarz policji kryminalnej. Tak niezwykła wizyta wywarła nawet na lekarzu duże wrażenie. A gdy usłyszał, że policja interesuje się losem Elizy Rivier z zacięciem słuchał dalszych wywodów.

Komisarz, ze zdumiewającą szczerością, zakomunikował lekarzowi, że od zeznań pacjentki zależy los dalszego śledztwa w sprawie zabójstwa „wyższego urzędnika Ollweina” i schwyłanie zabójcy.

— Rozumie więc pan doktor — zakończył komisarz, że bardzo zależy nam, aby Eliza Rivier jaknajprędzej wyzdrowiała.

— Zdaje sobie doskonale sprawę — uprzejmie odrzekł lekarz — proszę jednak zrozumieć, że nie wszystko od nas zależy. W każdym razie wierzę, że jeszcze dziś będzie można porozmawiać z pacjentką.

Po chwili zjawił się woźny, a w pięć minut później otrzymano informację, że pacjentka czuje się o tyle dobrze, że będzie mogła rozmawiać.

Lekarz w towarzystwie komisarza udał się na piętro, a stąd do pokoju zajmowanego przez tancerkę. Zaledwie panowie weszli, Eliza podniosła na nich zdumiony wzrok. Lekarza znała, zjawienie się jednak obecnej osoby od razu uprzytomniało jej przeżyte zdarzenia. Intuicyjnie wyczuła, że ten nieznanomy ma coś wspólnego ze strasznym zabójstwem w jej mieszkaniu.

Lekarz przedstawił jej towarzysza. Usłyszawszy, że jest to komisarz policji, tancerka zbliżyła się do niego, że choroba wyłoblała na jej twarzy grube cienie. Eliza była tak piękna, że nawet nieczuły na wdzięki kobiecie komisarz, był olśniony.

Rozmowa zrazu miała charak-

ter wybitnie towarzyski, wreszcie komisarz wyluszczył cel wizyty. W sposób jaknajbardziej delikatny zadał pytanie:

— Czy mogłaby nam pani powiedzieć, kto poza Ollweinem był u pani podczas tej strasznej nocy?

— Nikt nie był — krótko rzuciła tancerka.

— Rozumiem, że pani nie panuje nad sobą — głos komisarza był w dalszym ciągu miły i sympatyczny — prosimy jednak dla dobra sprawy, by pani sobie przypomiała.

— Nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie. I proszę mnie nie męczyć.

— Hm... — komisarz powstał — jednym słowem pani odmawia zeznań?

— Tak...

— Teraz rozumiem, że domy-

śły nasze były słuszne. Pani wie wszystko doskonale, ale woli pani ukrywać mordercę. To jest niebezpieczna zabawa. Proszę nie zapominać, że mamy dzisiaj stan wojenny i że ofiarą morderstwa padł urzędnik niemiecki.

Komisarz groźnie spoglądał na tancerkę. Rozmowa urwała się i panowie wyszli.

Gdy znaleźli się na korytarzu, komisarz przypadkowo pochnął jakiegoś interesanta. Na tychmiast go przeprosił. Jegoćność odwrócił się i po chwili znów opuścił głowę. Gdyby komisarz wiedział, kogo pochnął, napewno by nie przepraszał, a zapewne zaalarmowałby najbliższy posterunek policyjny.

Jeśmociem bowiem by!

B—32...

Dalszy ciąg nastąpi Miecz.

Polak, żołnierz Legji Cudzoziemskiej zwraca się z gorącą prośbą do naszych Czyelników

Otrzymałmśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Jestem Polakiem i służę we francuskiej Legji Cudzoziemskiej w Alryce.

Obecnie zbliża się dzień mego zwolnienia. Zwracam się do Sz. Pana Redaktora o pomoc, abym mógł w czasie mego zwolnienia mieć wyjazd do rodzinnego domu. Służba moja kończy się po trzech miesiącach.

Jak wiadomo Panu Redaktorowi, na si koleczy Francuzi dają nam przy zwolnieniu garnitur coś w rodzaju stroju więziennego. Nie jest rzeczą możliwą, aby włożyć go na siebie.

Proszę Cię, Drogi Panie Redaktorze, zrobić coś dla mnie, abym mógł mieć wyjazd człowieka-Polaka.

Tytuł Twoim Czyelnikom dajesz do bre rady, więc bądź łaskaw i dla mnie

żołnierza. Będzie Ci ten żołnierz-tulacz wdzięczny przez całe życie. Może znajdzie się jakiś stary garnitur dla mnie będzie on najdroższym skarbem.

Zgóry zasylam Tobie, Drogi Panie Redaktorze, jak i wszystkim Szanownym Czyelnikom „Ostatnich Wiadomości” serdeczne dzięki.

Mój adres: Leg. Pobrski, ml. 21407, 1-er Ettranget, 1-er comp., Geryville, Algeris.

Jesteśmy przekonani, że Czyelnicy nasi wysłuchają gorącej prośby naszego rodaka na dalekiej obczyźnie i umożliwią mu otrzymanie tak bardzo upragnionego garnituru.

Przesłaniem garnituru zajmie się Administracja naszego pisma, ulica Widok 2h.

Mydło zdrojeje o 10 procent

Wszystkie większe fabryki mydła w Polsce zmieniają z dniem dzisiejszym 1 marca swoje cenniki na mydło zwykłe. Mydło zdrojeje o 7 gr. na kg. t. i. przeciętnie o 10%.

Przyczyną podniesienia cen mydła jest podrożenie surowców tłuszczowych. Dostawa tłuszczu dla fabryk mydła znalazła się ostatnio w rękach kartelu, który dyktuje ceny wszystkim odbiorcom, wpływając tem samem na cenę mydła.

Podrożenie artykułu pierwszej potrzeby, jakim jest mydło w dobie ogólnej niżki cen wskutek polityki kartelowej wywołać musi zrozumiałe zastrzeżenia.

ZE ŚWIATA PRACY

1000 ŻWIRNIKÓW WISLANYCH DOMAGA SIĘ ZAKAZU PRZYWOZU ŻWIRU ROLNEGO

W Ministerstwie Opieki Społecznej złożony został memorił Związku Zawodowego Transportowców w sprawie

4 A) TAPCZANY higieniczne automatyczne patentowane 3722 złotych 50 oraz nowoczesne kozetki, otoma ty Warniki, podane. W wórn.a TWARDA, 5.

7ŁOTY TYGODNIOWO Zyrandole. Radiopodbiorniki. Paelony Platery. Wyżymaczkł Naczynia kuchenne. Najłaniej Pańska 40/22 Tel. 607-74.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

WENERYCZNE piciowe skórne Chmielna 47. — 9 r. — 9 w.

Dr med **SZTERN** Senatorska 8 przy Pl. Centralnym Weneryczne pęcherza drog moczowych, piciowe 8 r. — 8 w.

zakazu przywozu żwiru polnego. W motywach memoriału podano, że: 1) przy wóz do Warszawy przez wieśniaków małorolnych żwiru, po bawia chleba 1000 żwirników, zatrudnionych w tym fachu w obrębie Warszawy, 2) żwir polny wymaga dokładnego płókania, a używanie go niedosta eozne oczyszczonego powoduje liczne katastrofy budowlane, 3) żwir polny obniża cenę żwiru rzecznoego o blisko 30%, co równa się zmniejszeniu i tak niewspółmiernie małych zarobków samistnych pracowników na rzekach polskich.

ZATARG O URLOPY

S. A. „Lescer” w Baniosze pod Górą Kalwarią zatrudnia w swych zakładach ponad 300 ludzi. Obecnie istnieje zatarg o urlopy robotnicze Dyrekcja zakładów ceramicznych „Lescer” twierdzi, że w myśl ustawy o urlopach, urlopy robotnikom tej fabryki nie przysługują bowiem praca w cegielniach trwa zaledwie 10 miesięcy w roku. Robotnicy natomiast utrzymują, że oo okresie wyrobu cegieł w miesiącach zimowych zatrudniani są przy szachtowaniu ziemi i wyślaniu cegieł. W związku z tem w początkach przyszłego tygodnia odbędzie się w Inspektoracie Pracy VIII Obwodu w Warszawie konferencja zainteresowanych stron

„Tłusty czwartek” Rady Miejskiej Wybory, podatki, pożyczki, zapomogi

Onegdaj wieczorem odbyło się V-te i VI-te posiedzenie Rady Miejskiej.

Posiedzenie piąte było b. krótkie, wybrano p. prez. Misky'ego na członka Rady Wojewódzkiej. Przepisy domagają się, by ten wybór był dokonany na osobnym posiedzeniu i tak też się stało.

Bezpośrednio rozpoczęto następne posiedzenie. Poszczególni radni wnieśli szereg poprawek do protokołu z IV posiedzenia rady.

Najkapitałniejszą i mocno kłopotliwą okazała się poprawka radnego pos. Puljana. Oto protokół podaje, że R. M. 18 głosami przy 20 wstrzymujących się opowiedziała się za wpisaniem paru żydów do ksiąg obywateli miasta i w innym miejscu identycznie: 17 głosami przy 21 wstrzymujących się... Pos. Puljan twierdzi, że ma być: R. M. opowiedziała się przeciwko wpisaniu. Radny adw. Zadał godząc się ze stanowiskiem pos. Puljana, uważa że należy reasumować uchwałę, gdyż wówczas Rada Miejska nie orientowała się w wyniku.

Kłopotliwą sytuację rozstrzygnął p. prezydent Misky, który uznając omyłkę przewodniczącego decyduje przedstawić powyższą sprawę pod ponowne obrady.

Wyborów poszczególnych delegatów dokonano w-g do omówionego planu. Tak: do Rady Szpitalnej: dr. Guł i dr. Waszczuka z ramienia BB. oraz dra Kaleckiego z ramienia frakcji żydowskiej. Do Rady Szkolnej: prof. Wiewiórskiego na delegata i p. Bieniaszównę na zastępcę. Jednak przy wyborze dożuru szkolnego plany pokrzyżowały się, ze względu na to, że pos. Puljan postanowił preferować jednego delegata z frakcji chrześcijańskiej. Ażeby dojść do porozumienia, przewodniczący

zarządza 5 minutową przerwę, która przeciągnęła się do 50 min.

Wreszcie przyjęto uzgodnione kandydatury: p. p. Buda (B.B.) Waśkiewicz (Fr. chrześc.) Badykies (Fr. żyd.) i Nowicka (B.B.) zastępcą.

Pewne zastrzeżenia wypłynęły w związku z listą kandydatów do Komitetu Rozbudowy Miasta. W liście nie uwzględniono wymaganego przedstawicielstwa związków budowlanych. Przyjęto 4 ech kandydatów z ramienia Rady: p. p. mjr. Pawczakiewicz, pos. Puljana, adw. Rutena, i prez. Sawickiego. Natomiast czterech dalszych kandydatów Zarząd Miejski ustalił z zainteresowanymi związkami.

Projekt statutu Przychodni Przeciwwenerycznej odesłano do Komisji Reg. Prawnej.

Dodatek komunalny do podatku od placów budowlanych zamiast przysługującego w wys. 100 proc. przyjęto 50 proc. jak w roku ub.

Dodatek do podatku gruntowego i nieruchomości również w wys. 50 proc.

Zwiększono zapomogę M. Wosińskiej wdowie po b. v. prezydencie z 32 zł. 36 gr. do 60 zł. Przy tej sposobności pos. Puljan oświadcza, że uchwalając tę podwyżkę należy liczyć się, że w najbliższym czasie upomną się również i inni jak np. pp. Monkielewiczowa, Wojtukiewiczowa, Al. Rapiejko.

Podanie b. skarbnika miejskiego p. Dowgirta o przyznanie pełnej emerytury załatwiono odmownie. Poszkodowanemu na robotach miejskich K. Sobolewskiemu zapomogi nie przyznano, gdyż pobiera rentę, natomiast przyznano 15 zł. mies. jego żonie, która kaleką opiekuje się.

Wreszcie pożyczki. Uchwalono zaciągnąć: 181.500 zł. na kanalizację, 18.500 na wodociąg, 20.000 na plany rozbudowy miasta, 15 tys. na liczniki.

Punktualnie o północy posiedzenie zamknięto.

Zawadjacka awantura zakończona kryminałem

Onegdaj około godziny 19 e z targu w Krynkach powracali dwaj właściciele Krauze Władysław i Szaciłowski Antoni. Jechali furmanką, do której mieli przywiązane z tyłu kupione na targu konie i krowę.

W odległości 1 km. od Krynka dopędzili ich Jan i Michał Zwierzyński z okrzykiem „na bok” najechali na furmankę wyracając ją z całą zawartością do rowu. Gdy Krauze począł wymyślać i rugać awanturników, ci siedli z koni i dotkliwie pobili jego i towarzysza.

Na skutek hałasu przybyła

szluzba z pobliskiego folwarku Ajrnowo. Wówczas napastnicy odstępili. Korzystając z przerwy Szaciłowski siał na konia i sprowadził na miejsce posterunkowego z Krynek, który usiłował Zwierzyńskiego zatrzymać i odprowadzić na posterunek. Zwierzyński stawiał opór, zaś jego brat zabrał konia Krauzego i zbiegł. Wezwano komendanta posterunku w Krynkach, który aresztował Zwierzyńskiego. Za jego bratem urządzono pościg, w wyniku którego zatrzymano go wraz z cudzym koniem.

Krwawe wesele zakończone pożarem

We wsi Odlą, gm. Krynki w mieszkaniu Jerzego Noska odbywała się zabawa weselna zakończona zacieklą bójką. Zamiast kieliszków w ruch poszły siekiere, noże, kosy, kamienie i t. p. W trakcie bitwy zdemolowano kompletnie urządzenie mieszkania.

Niebawem zapaśnicy zmienili teren walki i przenieśli się do

stodoły. W ogólnym harmiderze wzniesiono pożar, który strawił 2 stodoły.

Plon strat okazał się znaczny. wartość 2 stodoł 4628 zł., spalony koń — 200 zł.

Ofiary w ludziach: Kurstak Franciszek i Antoni oraz Mojsiewicz Ignacy ciężko ranni, pozostali lżej.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Centralna i. Kaptynika ul. Dominikańska 7.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

Początek o godz. 12-ej 2 i 4 e j

Moskwa bez maski

z Lionelem Barrymore

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

Z niecierpliwością oczekiwany najnowszy polski przebój pt.

„SLUBY UŁAŃSKIE”

Gł. role kreują: Marja Modzielewska, Tola Mankiewiczówna, Fr. Brodniewicz, Władysław Walter, Witold Conti, Sieniński i in.

Nadpr.: najnowsze aktualności. Początek seans. 6, 8, 10¹⁵.

Hauptman — morderca dziecka Lindenberga ma być skazany?

Czy ulaskawiony? Na to Szan. Publiczność otrzyma

odpowiedź, oglądając specjalnie na tym tle obecnie zrealizowany w Ameryce wielki film pt.

PORÓWANIE

KOMUNIKAT

Ponieważ do I-ej klasy 32-ej Loterii Państwowej poważna część naszej Szanownej Klienteli nie została zaspokojona z powodu zupełnego wyczerpania losów, upraszamy uprzejmie Szan. reflektantów o łaskawe jaknajwcześniejsze zgłoszenie Swych c. zleceń na losy do 2-ej klasy b. Loterii, której ciągnięcie odbędzie się już w najbliższych dniach b. m.

Naszych P. T. Graczy, posiadających losy I-ej klasy, upraszamy uprzejmie o łaskawe jaknajwcześniejsze odnowienie takowych do klasy 2-giej.

Z poważaniem
Kolektura Loterii Państwowej
O. MAREJNE, Grodno
ul. Dominikańska 13, tel. 207
Konto P.K.O. 80.679

Krwawa bójka na placu Skidelskim zakończona śmiercią jednego z walczących

W dniu wczorajszym w godz. popołudniowych mieszkańcy pl. Skidelskiego byli świadkami krwawej rozprawy pomiędzy trzema osobnikami.

Jak się okazało walczącymi między sobą byli rolnicy ze wsi Sierdonowce gm. Żydomla, którzy po wyjściu z restauracji w stanie mocno podgazowanym wszczęli bójkę, w wyniku której Łukasz Goroszko został ciężko ranny drugi zaś uczestnik bójki Bulach Michał otrzymał lekkie obrażenia ciała. W drodze do szpitala Goroszko zmarł. Trzeci prawdopodobnie główny sprawca tej krwawej masakry został ujęty przez policję.

„Horacy Heller” psuje się

Do narzekania na coraz to podlejszy gatunek piwa firmy „Horacy Heller” dochodzą nowe skargi o podłożu kryminalnym. Aleksander Mioduszewski, Knyszyńska 21 zameldował policji, że w piwiarni przy ul. Pocztowej zamówił butelkę piwa, otrzymał jednak butelkę o pojemności 0,4 pomimo, że etykieta firmy Horacy Helle zapewniała, że pojemność wynosi 0,5 litra.

Podrzutek

W drzwiach Ochrony Żydowskiej przy ul. Skidelskiej nieznaną sprawczyni podrzuciła 3-tygodniowe niemowlę.

Przepadł szwagier

Jeszcze w dn. 15 II opuścił dom Naumowicza Antoniego Jurzydka 67, 18-letni szwagier Jan Aleszczyk i do dziś dnia nie powrócił. Naumowicz zwrócił się o pomoc do policji.

Kino Polonja Wstęp 20 gr.

Początek o godz. 12 i 2-ej

KARIOKA

Najnowszy przebój sezonu.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie

Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Wykłady na kursach wojskowych

W dniu dzisiejszym tj. dnia 1 marca rb. o godz. 17 tej w lokalu Związku Oficerów Rezerwy przy ul. Napoleona nr. 3 odbędzie się wykład p. mjr. dypl. Maczyńskiego na temat „Artylerja — współdziałanie z piechotą”.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 8.15 wiecz. „Człowiek, który nie pije” doskonala krotoczwila W. Rapańskiego, która schedzi z repertuaru — po cenach popularnych od 25 gr. do 1.90.

Tydzień Koronek

po cenach znizonych

urządza

F-ma **J. MIKO**

Grodno, Dominikańska 19

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożyc. Iberskiego

Anons! Kino Zosienska Anons! Głos skazańca

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I Ś

Dawno oczekiwane

RZYMSKIE SKANDALE

Pierwsza w dziejach kinematografii monumentalna komedia z najlepszym komikiem świata

Eddie Cantorem

Przepych i rozpusta starożytnego Rzymu na weselo

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 niedziela o 4 e j

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

Dziś potężny dramat lotniczy p. t.

Eskadra śmierci

Film niepotrzebujący reklamy